

№ 28.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Agaty P. M.  
Sob. św. Doroty P. M.  
Niedz. św. Romualda Op.  
Pon. św. Jana z Matty.  
Wt. św. Apolonii P. M.  
Sr. św. Scholastyki P.  
Czw. Objawienie NMP.

Wschód słońca: godz. 7 m. 33  
Zachód słońca: godz. 4 m. 51  
Dług. dnia: godz. 9 m. 13

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —  
Półrocznie „ 3 „ —  
Kwartalnie „ 1 „ 50  
Miesięczn. „ - „ 50

Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40  
Półrocznie „ 3 „ 70

ZAGRANICĄ:

Miesięcznie „ 1 „ 10

Redakcja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 8.

Nr. telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Piątek, dnia 5 lutego 1909 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1½ kop.) Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

## Azew.

W gazecie „Nowoje Wremia” czytamy:

Azew mieszkał spokojnie w Petersburgu, pomimo, że od r. 1902 odgrywał ważną rolę w organizacji bojowej. Nie dawniej, jak w roku zeszedł w łecie Azew sam i w towarzystwie ukazywał się w Buffie, w Farsie i innych ogrodach, zachowywał się bardzo swobodnie i widocznie nie krępował się wydatkami. Do Paryża jeździł często, ale na krótko, na dwa—trzy tygodnie, zawsze ekspresem. Rodzina Azewa mieszkała przez ten czas w Paryżu, w dzielnicy łacińskiej, niedaleko od Lion de Belfort.

Azew zażywał jednakowej powagi w Petersburgu i zagranicą i troskliwie starał się nie wypuszczać z rąk swoich nici zamierzeń rewolucyjnych. Człowiek o silnej woli, umiał podbić otaczających, ważył każde słowo, na naradach mówił mało i zawsze wypowiadał swe zdanie ostatni.

W latach: 1905, 1906 i 1907 Azew brał najżywszy udział we wszystkich najgłośniejszych wypadkach rewolucyjnych. Był stanowczo „w kursie” wszystkiego, poczynając od najważniejszych faktów, jak bunt w Sweaborgu i Kronstadtzie, a nawet powstanie zbrojne w Moskwie; wiedział o wszystkim zawczasu i skierowywał podwładnych swych z organizacji bojowej na właściwe miejsca, dawał im wskazówki i t. d. Azewa musiano się słuchać, gdyż przez długi czas w ten lub inny sposób udawało mu się usuwać wszelkie powstające podejrzenia. Azew nigdy się nie afiszował, nie występował ani na wiecach, ani na licznich zebraniach. Jak opowiadają osoby, które znały go i widywały w Paryżu, Azew nie odznaczał się wymową. Wogóle rozmowy nie były obowiązkiem i powołaniem Azewa — wolął czynić.

Wiedząc o wszystkim, co się dzieje we frakcjach lewych, Azew naturalnie wydał nie tylko rewolucjonistów zakulisowych, ale wielu nawet członków pierwszej i drugiej Dumy. Dość powiedzieć, że uczestniczył w charakterze sekretarza na zjeździe w Terjokach, na którym obradowano nad odezwą do armii i floty. Sprawa socjal-demokratów drugiej Dumy o stosunki z organizacją wojskową również się nie obyła bez wpływu Azewa. Azew nie zbyt się krępował ze swymi współzawodnikami, a do nich zaliczał także marksystów, którzy, nie uznając socjalistów-rewolucjonistów, wyłączały jednakże wielkiego Azewa.

W ostatnich czasach, od pół roku z górą, Azewa widywano stale zagranicą, w Petersburgu widocznie się nie ukazywał. Dopiero w listopadzie zjawia się niespodzianie w gabinecie aresztowanego obecnie Łopuchina i żąda, aby ten w żadnym razie nie przyznawał się, że zna go, Azewa, gdyby nawet przyłożono mu łufę rewolweru.

Pierwsza wiadomość, jaka przedostała się do sfer rewolucyjnych o zdradzie Azewa, datuje się z roku 1904. Ale Azew, człowiek nadzwyczaj zręczny, nigdy nie tracący przytomności wobec napotykanym trudności, potrafił bardzo prędko zatrzeć ślady i stanowisko jego w partyi wcale się nie zachwiało. Wziął w tym czasie udział w całym szeregu narad rewolucyjnych zagranicą i według jego planu opracowano szczegółowy program partyi socjalno-rewolucyjnej.

Szczególną uwagę zwracano na tak zwaną organizację bojową. Według planu Azewa utworzono wtedy „lotne oddziały organizacji bojowej”. Najmniej przedsięwzięcia nie obchodziły się bez rozkazów Azewa, który razem z Grzegorzem Gerszunim byli obaj samowładnymi gospodarzami w sprawach rewolucyjnych, zarówno zagranicą, jak i w Rosyi. Azew, który objeżdżał Rosyę i otrzymywał najdokładniejsze wiadomości o wszystkim, co się działo w kołach rewolucyjnych, donosił o całej zakulisowej robocie organom departamentu policyi; doniesienia Azewa były stale przedstawiane b. dyrektorowi departamentu policyi, A. Łopuchinowi, który interesował się żywo polityczną policyą śledczą i starał się osobiście kierować najważniejszymi tajnymi współpracownikami.

Agentura zagraniczna wyłącznie żyła z wiadomości, otrzymywanych od Azewa, i zamiar zniesienia jej, zaproponowany przez W. Plewego, poniósł fiasko, głównie wskutek wpływu, jaki na sprawę śledczą miał Azew. Dowiódł on, że tylko mieszkając zagranicą i mając ciągłe stosunki z zagranicą, może w należyty sposób wyjaśnić burzące zamierzenia organizacji rewolucyjnych.

W roku 1905 komitet centralny partyi socjalno-rewolucyjnej w Paryżu otrzymał list bezimienny, w którym, między innymi donoszono, że w samym centrum partyi istnieje zdrada; autor listu wskazywał dwie osoby: Tatarowa i Azewa. Wiadomość ta w kołach rewolucyjnych wywołała niemały alarm; wdrożono śledztwo w celu wyjaśnienia działalności wymienionych osób, ale śledztwo to, wobec ostrej obrony i śmiałych odpowiedzi Azewa skończyło się na niczem. Tymczasem działalność Tatarowa—człowieka podobno wybitnych zdolności—w dalszym ciągu była przedmiotem szczególnej obserwacji rewolucjonistów. Rewolucyoniści nie odstępnie, krok za krokiem, śledzili młodego Tatarowa, który wówczas dawał bardzo ważne wskazówki, dotyczące zamierzonych zamachów. Rewolucyoniści nie spuszczały z oczu Tatarowa i jeden z przedstawicieli policyi socjalno-rewolucyjnej, Sawinkow, z polecenia komitetu centralnego, przybył do mieszkania Tatarowa (w Warszawie) i zażądał od niego wyjaśnień. Tatarowa znaleziono zabitym, a Sawinkow umknął zagranicą.

W prasie zagranicznej przesłiznęła się wiadomość, że Azew brał udział w zabójstwie Hapo-

na. Z tego powodu zdarzyło się nam rozmawiać z kilku robotnikami t. zw. organizacyi haponowskiej. Jeden z nich, bliski przyjaciel Hapona, między innymi, powiedział:

— Widziałem Hapona na godzinę przed wyjazdem jego do Ozierków. Ukrywał całą podróż i mówił mi, że jedzie do Terjok. Na pytanie moje, po co się tam wybiera, odpowiedział: „Konferencja z przedstawicielami organizacji bojowej. Jutro wrócę”.

— Nie zdarzyło się panu spotkać się z Azewem?

— Nie. Ale słyszałem nazwisko to od Hapona. Mówił o nim, jak o wielkim człowieku, o kierowniku rewolucyj. Zdaje mi się, że to z nim właśnie Hapon się pokłócił na naradzie w Szawcaryi. Mówił mi: „Rewolucyą rządzi wysoki żyd i wszyscy go słuchają jak żaki. Dowodzi nimi, a oni bez szemrania znoszą jego kaprysy. Usiłowałem mu się sprzeciwić i dowodzić, że w wielu rzeczach się zapala. Słowa moje trafiły na silny opór. Nie pokochaliśmy się wzajemnie”.

Zapytujemy robotników, jak się zapatrują na wiadomość, że Azew brał udział w wypadkach 29 stycznia.

— W naradzie, jaka się odbyła w końcu grudnia, brało udział 9 osób: pięciu socjalistów-rewolucjonistów (dwie kobiety) i czterech przedstawicieli naszej organizacji haponowskiej. Wśród socjalistów-rewolucjonistów wyróżniła się ciekawa w swoim rodzaju postać wysokiego bruneta, o twarzy typowej, który przysłuchiwał się wszystkiemu uważnie i tylko oczami dawał repliki. Nie wiem, czy ten milczący świadek był Azew, ale w każdym razie przed nami znajdował się wielki działacz, z którym liczyli się wszyscy, nie wyłączając Hapona.

— Nazwisko Azewa—mówił inny robotnik—wspominał Hapon, opowiadając nam o przygodach okrętu „John Crafton”, który miał dostarczyć do Rosyi broń dla rewolucjonistów, którzy postanowili wziąć udział w zbrojnym powstaniu moskiewskim. Zdaje mi się, że Hapon w tej sprawie widział się z Azewem w Londynie.

— Nie przypuszcza pan możliwości udziału Azewa w zabójstwie Hapona?

— Nie mamy wiadomości. Wiemy tylko, że willa w Ozierkach, w której zginął Hapon, była wynajęta przez dwie osoby: Rostenberga i robotnika średniego wzrostu, który wyglądał na służącego dzierżawcy willi. Osobistości jego dotychczas, pomimo usiłowań, nie wyjaśniono.

## DZIAŁALNOŚĆ BAKAJA.

O Bakaju, który odkrył partyi zdradę Azewa, p. Menszikow w gaz. „Now. wremia” (11803) podaje następujące szczegóły, otrzymane, jak zapewnia, z najlepszego źródła:

„Bakaj, rodem z Ekaterynostawia, był fel-

czarem w szpitalu ziemstwa. Aresztowany 1900 r. za działalność rewolucyjną, przyznał się do wszystkiego i podjął się „zdradzać” towarzyszy, czyli zostać agentem tajnym. Przesłużył w policji tajnej dwa czy trzy lata, przyczem oddał nieładną usługę w śledztwach politycznych na południu Rosji.

Bakaj był z przekonania krańcowym socjalistą rewolucyjnym i miał styczność z wielu członkami komitetu centralnego tej partji.

Polował on swego czasu na Gerszniego, pragnąc otrzymać przeznaczoną za jego schwytanie wysoką nagrodę.

Na działalność Bakaję zwrócił uwagę głośny Sergiusz Zubatow, który nymyśle przyjechał do Ekaterynosławia, aby się z nim zaznajomić. Wtedy również Bakaj zawarł ścisłą znajomość z oficerem żandarmeryi Petersonem, przyslanym na południe w sprawie rozruchów włóściańskich. Posiadając stosunki w ziemstwie, Bakaj dopomógł znakomicie Petersonowi do wysledzenia podżegaczy.

W roku 1903 rewolucyoniści zmiarkowali, że Bakaj ich zdradza. Musiał uciec do Petersburga. Tam za pośrednictwem Zubatowa prosił o stałą posadę w policji, przyczem udzielił bardzo rozległych wiadomości o wszystkich organizacjach rewolucyjnych, czynnych na południu Cesarstwa.

Właśnie wtedy postanowiono zreformować wydział ochrony w Warszawie i powołano tam rotmistrza Petersona. Najbliższym jego współpracownikiem do wysledzenia działalności „Bundu” w Polsce mianowano Bakaję. Przebiegły i zręczny Bakaj ujawnił ogrom energii w ściganiu „Bundu”. Kiedy Petersona mianowano naczelnikiem wydziału ochrony w Warszawie, Bakaj został na posadzie nieetatowej z wolnego najmu, ale do — zawiadowania agenturą. Niebawem wszyscy mający z nią do czynienia zrozumieli, że prawdziwym naczelnikiem wydziału ochrony jest nie Peterson, lecz Bakaj.

Peterson był charakteru słabego, wahającego się, uważał rewolucję za niemożliwą do zwalczania i drżał o swoje życie. Tylko dzięki wszechwładnemu wtedy Zubatowowi trzymał się na posadzie, dopóki dymisy nie dostał. Natomiast Bakaj sumiennie pracował za niego; rewizye i aresztowania kipiły.

Tak było do połowy 1905 roku. P. Petersona przeniesiono do Moskwy, a Bakaj za gorliwą służbę otrzymał rangę registratora kolegijskiego i był wreszcie zaliczony do służby państwowej, jako urzędnik do szczególnych poruczeń wydziału ochrony. Nowy naczelnik Bakaję, pułkownik Szewiakow, próbował wyzwolić się z pod wpływu swojego podwładnego, ale napotkał takie trudności, wytworzone przez Bakaję, że musiał przenieść się na inną posadę.

Szewiakowa zastąpił energiczny pułkownik Zawarzin. Dopatrzył się on w działalności Bakaję czegoś tak niepięknego, że Bakaj pośpieszył podać się do dymisy, wystawiając się wprawdzie grubą zapomogę z departamentu policji.

Okazało się mianowicie, że Bakaj do spółki z żydami: Pinkertonem (przemysłowcem, pozbawionym prawa pobytu w Warszawie) i Silberbergiem, utworzył bandę wyzyskiwaczy. Upatrzywszy młodych izraelitów z mniej lub więcej zamożnych rodzin, Pinkerton i Silberberg podrzucali im druki zabronione, a Bakaj przychodził rewidować i aresztować. Po kilku dniach zjawiali się u rodziców Pinkerton i Silberberg i podejmowali się za pewną kwotę uwolnić uwięzionych. Szlachetna trójka złożyła sobie w Banku państwa nie jeden dziesiątek tysięcy rubli.

Pod koniec służby swojej w Warszawie, obaczywszy, że interesy ustają, Bakaj postanowił przenieść się znowu ku rewolucji, która jakoby wtedy brała górę. Ażeby oczyścić siebie w oczach rewolucyoniistów, Bakaj nawiązał stosunki z redakcją petersburskiego miesięcznika „Byłoję” i dostarczył redaktorowi Burcewowi sporo dokumentów tajnych, ukradzionych lub skopionych w wydziale ochrony w Warszawie.

Po otrzymaniu całkowitej dymisy, Bakaj ofiarował swoje usługi bojówce rewolucyoniistów socjalnych, mianowicie do urządzania zamachów na żandarmeryę. Atoli w r. 1907 był schwytany i osadzony w twierdzy petropawłowskiej.

Ocalił go wypróbowany sposób „szczerych wyznań”. Zesłano go więc tylko na trzy lata do gubernii tomskiej, skąd przy pomocy rewolucyoniistów

zbiegł zagranicę. Obecnie mieszka w Paryżu i pobiera po 50 rubli miesięcznie od W. Burcewa za „usługi”. Polegają one na wydawaniu swoich byłych pomocników, agentów policji tajnej. Niektórych z pośród nich już zgładzono.

P. Mienszkow dodaje tutaj od siebie: „Oto, jaka jest wartość moralna Bakaję! Czyliż można zawierać „odkryciem” tak brudnego człowieka i wszczynać hałas około niego, jak to czynią niektóre zagraniczne i żydowskie dzienniki?”

### Jaka kara grozi Łopuchinowi.

Były dyrektor departamentu policji, A. Łopuchin pociągnięty został do odpowiedzialności z art. 102 kod. kar. Jest on obwiniony o utrzymywanie stosunków z centralnym komitetem partji socjalistów rewolucyoniistów, znajdujących się zagranicą.

Oto tekst odnoszących artykułów prawa:

Art. 102. Winny należenia do stowarzyszenia, zawiązanego dla spełnienia ciężkiego przestępstwa, przewidzianego w art. 100, karany jest ciężkimi robotami do lat 8. Jeżeli to stowarzyszenie miało w swem rozporządzeniu środki wybuchowe lub skład broni, to winny należenia do tego stowarzyszenia podlega karze ciężkich robót na termin nieokreślony.

Winny należenia do stowarzyszenia, zawiązanego dla spełnienia ciężkiego przestępstwa, przewidzianego w art. 99, podlega ciężkim robotom bez oznaczenia terminu.

Winny namawiania do zawiązania stowarzyszenia, w celu spełnienia ciężkiego przestępstwa, przewidzianego w art. 99 i 100 lub namawiania do wzięcia udziału w takim stowarzyszeniu, jeżeli to ostatnie nie doszło do skutku, karany jest odnośnie do stowarzyszenia, przewidzianego w artykule 100, zesłaniem na osiedlenie. Odnośnie zaś do stowarzyszenia przewidzianego w art. 99, ciężkimi robotami najwyżej na lat osm.

Art. 99. Winny zamachu na życie, zdrowie wolność lub, w ogóle, na nietykalność świętej Osoby panującego Cesarza, Cesarzowej lub Następcy Tronu albo też usiłowania zdeponowania panującego Cesarza, pozbawienia Go władzy Najwyższej i ograniczenia praw ich, karany jest śmiercią.

Art. 100. Winny dokonania zamachu przy pomocy siły — w celu zmienienia w Rosji lub w którejkolwiek z jej części ustanawianej przez prawa zasadnicze formy rządów, albo porządku dziedziczenia Tronu, albo oderwania od Rosji jakiejś jej części, karany jest śmiercią. Jeżeli jednak to usiłowanie zostało wykryte w samym początku i nie wymagało nadzwyczajnych środków dla jego udaremnienia, to winny karany jest ciężkimi robotami na czas określony. Za zamach uważane jest zarówno dokonanie tego ciężkiego przestępstwa, jako też usiłowanie dokonania tegoż.

### Więzienie Łopuchina.

Znajdujemy nadto w „Now. Wrem.” następujące wiadomości:

„Dnia 1 b. m. przyjechali do Petersburga rodzeni bracia uwięzionego Łopuchina: prokurator sądu okręgowego w Moskwie J. Łopuchin i marszałek szlachty pow. Luckiego, W. Łopuchin.

Do mieszkania p. Łopuchina w ciągu dnia przybyło sporo osób, pomiędzy innymi zajmujących wybitne stanowiska, aby wyrazić jego żonie swoje ubolewanie. P. Łopuchinowa otrzymała już przyniesiony przez woźnego więziennego list od męża. Píše on, że dano mu najlepszą celę, przestronną i widną, i pozwolono korespondować i czytać książki.”

«Nowoje Wremia» nadmienią, że jest to cela nr. 3, przeznaczona dla „uprzywilejowanych”. Zarządowi więzienia rozkazano ją przygotować dla gościa jeszcze zrana 31 stycznia.

P. Łopuchinowej pozwolono się zobaczyć z mężem w dniu 3 b. m.

## Duma państwowa.

### Posiedzenie 39-te.

Petersburg, 3 lutego.

Przystąpiono do obrad nad interpelacją w sprawach kaukaskich.

Czehejdzę, wspomniawszy o mowie Puriszkiewicz, oświadcza, że autorowie interpelacji dążą do tego, aby ludność kaukaską usunąć z terytorium Kaukazu i na miejscu, oczyszczonym przez czarną sotnię, osiedlić pogromczyków. Nieporozumienia pomiędzy związkowcami a administracją kaukaską staną rychło, gdyż krak krukowi okanie wykoło.

Przechodząc następnie do opowiadań o separatyzmie kaukaskim, Czehejdzę podkreśla, że walkę z separatyzmem prowadzono z nieskabną energią. W walce tej składano w ofierze: religię i prawo. W rezultacie polityka rządu doprowadziła włóścian kaukaskich do nędzy i do zguby.

Mówca mówi dalej o niezadawalającym składzie administracji kaukaskiej, kompletowanej z urzędników gorszych i oświadcza, że obecnie na Kaukazie istnieje jeszcze jeden rząd nielegalny: rosyjskie Towarzystwo patryotyczne. Ten nielegalny rząd stara się o legalizację i ztąd pochodzi interpelacja. Namiestnik obiecuje i tylko obiecuje reformy, a w rzeczywistości dokonywa powtórnego zawojowania Kaukazu i gdyby nie wasza (mówca wskazuje na prawicę) niecierpliwość, to obecny namiestnik byłby dla was właściwszym urzędnikiem.

Separatyzm, wytworzony na Kaukazie przez administrację rosyjską, nie uda się, gdyż socjaliści demokracji zawsze pociągają ludność, że ocalenie mas pracujących kaukaskich polega wyłącznie na pracy solidarnej z całym ludem rosyjskim. Świadoma tego, ludność kaukaska nie może uspokoić się, póki nie będą urzeczywistnione zadania, wysunięte przez ruch wolnościowy (oklaski na lewicy).

Mowa Czehejdzego trwała dwie godziny.

Ks. Szerwaszidze. Mianowanie hr. Woroncowa-Daszkowa namiestnikiem na Kaukazie miało na celu likwidację starych metod rządzenia i wprowadzenie w życie nowych zasad. Misja hrabiego nie zdołała jeszcze wykazać faktów realnych, a już nieubliżani politycy starej szkoły zaczynałą potępiać nowy kurs na Kaukazie. Celem interpelacji jest nie walka z terorem, gdyż jest to nieszczęście ogólnorosyjskie, z którym należy walczyć środkami ogólnopaństwowymi, nie z anarchizmem, lecz walka z namiestnikiem, który, być to może, działa w myśl polecenia Monarchy. Walkę tę podjęto nie w imię zdrowych zasad państwowości rosyjskiej, lecz w imię zginięcia części rosyjskiego «czynownictwa», które pragnie zachować stan nieodpowiedzialny, uprzywilejowany przez podsyćanie nienawiści plemiennej.

Gegeczkori. Obecnie na Kaukazie więcej, niż dawniej, panuje samowola administracyjna i policyjna.

Mówca mówi szczegółowo o wyprawach karnych, kierowanych przez hr. Woroncowa-Daszkowa, cytując dane komisji Wajdenbauma i przytacza fakty, przykłady gwałcenia kobiet przez kozaków. (Na prawicy: Kłamstwo!)

Następnie mówca przytacza szereg danych o pogromie Gruzji zachodniej, mówi o stłumieniu prasy kaukaskiej, o pozamykaniu drukarni, organizacji zawodowych i zaprzecza opowiadaniom, jakoby w administracji kaukaskiej przeważał żywioł krajowy.

Interpelację należy wnieść, ale treści całkowitem przeciwnie.

Waszą zaś interpelację odrzucamy jako produkt waszej „prawdziwie rosyjskiej” prowokacji (Oklaski na lewicy, sykania na prawicy).

Pawłowicz w długiej mowie, przesiąkniętej nienawiścią do obcoziemców, stara się zbijać argumenty mówców kaukaskich, twierdząc, że cała dotychczasowa działalność rządu na Kaukazie jest niewystarczająca i potrzeba większej energii dla osiągnięcia celu zjednoczenia Kaukazu z Rosją.

Mowę Pawłowicza oklaskiwała prawica.

Timoszkina stwierdził, iż inicjatywa w interpelacji kaukaskiej należy do niego, lecz nie do Puriszkiewicza, poczem rzuca cały szereg oskar-











